

PRAWDZIWA OPOWIEŚĆ O DIAMENTACH I ŻŁOCIE, ORAZ O PEWNYM, BEZWZGLĘDNYM CZŁOWIEKU

Wyruszamy w daleką podróż udając się na południe Afryki i jednocześnie przenosząc się w czasie do burzliwego XIX wieku.

Po wielkim europejskim bałaganie związanym z wojnami napoleońskimi, w wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego, obradującego w 1815 roku, dawna kolonia holenderska, leżąca na południowym krańcu Afryki stała się własnością brytyjską.



Od tego momentu Burowie, czyli Holendrzy i ich potomkowie zamieszkujący Kaapprovinsie (Kraj Przylądkowy) byli systematycznie wypierani przez osadników angielskich. Na ich niekorzyść działały brytyjskie władze kolonialne, które egzekwując zniesienie niewolnictwa (w 1834 roku), jednocześnie wprowadziły język angielski jako jedyny język urzędowy w całym kraju. Zaczęła obowiązywać zasada, że na nowych terenach wolno osiedlać się dopiero po uzyskaniu oficjalnej zgody brytyjskiej administracji kolonii.

W takiej sytuacji w latach między 1835 a 1841 rokiem około czternastu tysięcy Burów – tak zwanych Voortrekker - zostało zmuszonych do opuszczenia Kraju Przylądkowego. Mogli się udać tylko w głąb Afryki. Wyruszyli na północny wschód podbijając po drodze tamtejsze ludy tubylcze. Okres ten został przez nich nazwany Groot Trek - Wielką Wędrówką. Niektórzy Burowie osiedlali się na północ i wschód od rzeki Oranje, ale większość pociągnęła jeszcze dalej, aż nad brzeg Oceanu Indyjskiego, gdzie utworzyli republikę o nazwie Natalia (Natal).

Brytyjskie władze w Kapsztadzie z niepokojem obserwowały rozwój wypadków. Wielka Wędrówka pozbawiła kolonię sporych dochodów podatkowych, a do tego w Natalii Burowie (których nadal uważano za poddanych korony brytyjskiej) starli się z Zulusami – wówczas sojusznikami Wielkiej Brytanii. Nic więc



dziwnego, że oddział Przylądkowych Strzelców Konnych (Cape Mounted Riflemen) wkroczył w roku 1842 do Durbanu, ustanowił tam brytyjską administrację kolonialną, po czym wyruszył w stronę Pietermaritzburga, ówczesnej stolicy Natalii.

Brytyjczycy nie docenili jednak przeciwnika i zostali rozbici w starciu nad rzeką Congellą. Ich niedobitki schroniły się w Durbanie, czekając na odsiecz, która dotarła tam po miesiącu. Wtedy pięć kompanii 25 Regimentu Piechoty wkroczyło do Pietermaritzburga likwidując burskie państewko, które w 1845 roku przyłączono do Kolonii Przylądkowej, jako jej prowincję o nazwie Natal.

Przywódca Burów Andries Pretorius, nie mogąc się z tym pogodzić, zdecydował, że aby zachować niezależność muszą ruszyć dalej. Przez pasmo Gór Smoczych (Drakenberg) Burowie pomaszerowali na północny zachód i zajęli tereny za rzeką Vaal. Tam Brytyjczycy początkowo zostawili ich w spokoju. Powstała wówczas Republika Południowo-Afrykańska, inaczej Transwal, czyli kraj za Vaal. Osadnicy mieli jednak kłopoty z miejscowymi plemionami Sotho i Tswane, oraz z mulatami Griqua, najeżdżającymi co jakiś czas ich farmy. Podobne problemy mieli osadnicy burscy w widłach rzek Oranje i Vaal, ale tam przyszedł im z pomocą gubernator brytyjskiej Kolonii Przylądkowej, tworząc przy okazji krótko istniejące państwo o nazwie Orange River Sovereignty.



Kiedy zabrakło funduszy na utrzymanie brytyjskiej administracji, w lutym 1854 roku zwrócono te tereny Burom i w ten sposób powstało Wolne Państwo Orania z konstytucją opartą m.in. na konstytucji Stanów Zjednoczonych.

I na nieszczęście właśnie wtedy, w 1867 roku, odkryto w Oranii złoża diamentów, co ponownie obudziło nienasycone, brytyjskie apetyty. Wydobycie diamentów ruszyło na całego i już w 1871 roku Orania została zbrojnie zajęta i bezceremonialnie włączona do Kolonii Przylądkowej. W tym samym roku zapadł też wyrok na Transwal, bo i tam znaleziono diamenty. Burowie nigdy nie zaakceptowali okupacji Transwalu i głośno domagali się niepodległości.



Ciekawa jest półlegendarna historia odkrycia złóż tych szlachetnych kamieni. W 1867 roku nad brzegiem rzeki Oranje, chłopak z pobliskiej farmy zauważył błyszczący kamień. Przechodził on z rąk do rąk i dopiero pewien mineralog amator, doktor Guybon Atherstone, rozpoznał w zaokrąglonym kamieniu diament. Kamień ważył 21,25 karata. Diamenty są ważone w karatach. To taka skala pomiarowa, w której każdy 1 karat = 0,2 grama (5 karatów = 1 gram).

Mimo to Londyn (dokąd trafił kamień) nie dowierzał podobnym znalezi-
skom, a wysłany przez rząd geolog James R. Gregory stwierdził nawet, że „... po przeprowadzeniu badań geologicznych nie stwierdzono występowania złóż diamentów”. Swoje analizy opublikował w „Geological Magazine” w 1869 roku. Ale na przekór temu twierdzeniu, jeszcze w tym samym roku pojawił się inny, większy i piękniejszy kamień, który nazwano Gwiazdą Afryki Południowej.

Był bardzo czysty, biały i ważył 83,5 karata. Po przeszlifowaniu kupił go lord Dudley za 30000 funtów. Dopiero wtedy uwierzono, że w tamtych okolicach mogą znajdować się większe złoża diamentów. Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania. Powstały kopalnie, z których najważniejsze to Kimberley, Premier, Koffiefonein, Finsch, Namaqualand. Kopalnie te nadal działają.

W tym właśnie czasie pojawił się na tych terenach człowiek, który wywarł olbrzymi wpływ na historię i gospodarkę całej południowej Afryki. Nazywał się Cecil John Rhodes.

Urodził się w 1853 roku w Anglii, w rodzinie pastora anglikańskiego. W dzieciństwie nabawił się gruźlicy i dlatego w wieku 17 lat, jako chorowite dziecko został przez rodzinę wysłany do południowej Afryki. Miano nadzieję, że tamtejszy klimat poprawi jego zdrowie.

W roku 1870 wysłano go do Natalu, kolonii w Afryce Południowej, gdzie jeden z jego czterech braci założył plantację bawełny. Na początku żył z pieniędzy pożyczonych od ciotki, mieszkając u brata Herberta, właśnie tego, który miał farmę bawełny w dolinie Umkomazi w Natalu.

Ziemia nie nadawała się jednak zbyt pod uprawę bawełny i to rolnicze przedsięwzięcie nie przynosiło spodziewanych, szybkich dochodów. W rok później Cecil został zarządcą jednej z działek diamentowych w pobliżu Kimberley. To mu przyniosło większe korzyści. W 1873 roku wyjechał do Anglii, gdzie pieniądze zarobione w Natalu zainwestował w budowę domków czynszowych oraz zakupił posiadłość ziemską.

Południowoafrykański klimat okazał się zbawienny dla zdrowia Cecila Rhodesa. Gruźlica została wyleczona, ale pozostawiła ślad w postaci przewlekłej choroby serca. Między innymi z tego powodu wrócił do Anglii i został przyjęty do Oriel College w Oksfordzie, ale przebywał tam tylko przez jeden semestr w 1874 roku (dopiero później, w 1881 roku ukończył studia).

Przerwał studia i powrócił do południowej Afryki, gdzie mając zaledwie 20 lat, nawiązał kontakt z przedstawicielami znanej i bogatej firmy NM Rothschild & Sons, zajmującej się finansami i handlem. Finansowany przez NM Rothschild & Sons, odniósł olbrzymi sukces wykupując i przejmując w latach 1874–1880 kontrolę nad większością mniejszych kopalń diamentów w rejonie Kimberley.

Stopniowo stawał się jednym z najważniejszych graczy w dziedzinie wydobycia tych szlachetnych kamieni. Jego monopol na światowe dostawy diamentów został przypieczętowany w 1890 roku poprzez strategiczne partnerstwo z londyńskim Syndykatem Diamentów.

Kopalnie Kimberley to duży obszar na którym odkryto pięć lejów kimberlitowych i już w 1871 roku zbudowano na nich kopalnie Kimberley oraz Wesselton, Dutoispan, De Beers i Bultfontein.

Jedną z najstarszych, a przez wiele lat jedną z najważniejszych kopalń w Kimberley była kopalnia Big Hole, czyli „Wielka dziura”. Przed 150 laty miejsce, gdzie powstała kopalnia Big Hole było pozbawionym jakichś ciekawszych cech, zwykłym wzgórzem o płaskim wierzchołku.

Kiedy rozeszła się wieść, że odkryto tam diamenty, tysiące poszukiwaczy, uzbrojonych jedynie w kilofy, łopaty i niezachwianą nadzieję na sukces, przybyło do Kimberley i stworzyło największą na świecie ręcznie wykopaną dziurę.

Wydobycie prowadzono odkrywkowo, kolejne warstwy usuwano ręcznie przy pomocy skórzanych wiader. Odkryte warstwy ziemi ulegały w trakcie wydobywania erozji, odrywały się od ścian i spadały na dno leja nawet z wysokości 30 metrów. Powodowało to zasypywanie odkrytych działek diamentonośnych, a nierzadko również pracujących tam ludzi. Im więcej eksploatowano warstw ziemi diamentonośnej tym więcej olbrzymich mas ziemi opadało zasypując odkryte już powierzchnie.

Odkrywkowa kopalnia czynna była od 1871 do 1914 roku. W tym czasie wybrano tam z ziemi około 2722 kg diamentów. Dzisiaj Kimberley to jedno z najbardziej wyjątkowych i autentycznych miejsc historycznych w Afryce Południowej, właśnie ze względu na kopalnię Big Hole, która zajmuje powierzchnię 17 hektarów, ma szerokość 463 metrów i głębokość 240 metrów.

Big Hole w Kimberley jest uważana za jedną z najgłębszych jam wykopanych przez człowieka.

Obok Big Hole znajduje się Kimberley Mine Museum. Po ostatecznym zakończeniu operacji wydobywczych Wielka Dziura stała się najczęściej odwiedzaną atrakcją turystyczną w Kimberley.

Ale wracajmy do historii bohatera tej opowieści - nienasyconego, brytyjskiego przedsiębiorcy. W marcu 1888 roku Cecil Rhodes wraz ze swym głównym wspólnikiem Charlesem Ruddem rozpoczął działalność pod szyldem De Beers Consolidated Mines, firmy powstałej po połączeniu kilku mniejszych instytucji.

Firma, której sekretarzem był Rhodes, wniosła największy udział, więc Rhodes został mianowany jej prezesem. W ten sposób, skonsolidowawszy wszystkie kopalnie diamentów w jedną spółkę o nazwie De Beers Mines – prezes Rhodes stał się ogromnie bogaty.

Spółka De Beers powstała dzięki funduszom NM Rothschild & Sons, zainwestowanym w to przedsięwzięcie w 1887 roku. Dzisiaj w Kimberley nie prowadzi się już wydobywania powierzchniowego, odkrywkowego, tylko eksploatuje się diamenty metodą podziemną. Wydobywane tam diamenty to diamenty o wysokiej jakości, choć wielkość wydobywania już stopniowo maleje. Właścicielem kopalni Kimberley wciąż jest koncern De Beers.

Do korporacji De Beers należy też, wciąż istniejąca kopalnia Premier, na terenie której znaleziono największy surowy diament, nazwany „Cullinan”, o masie 3106 karatów. Był wielkości ludzkiego serca. Został wydobyty w Transwalu na początku ubiegłego wieku.

Lokalne władze odkupiły kamień od górników i podarowały brytyjskiemu królowi, Edwardowi VII, w dowód wdzięczności za uznanie ich konstytucji. Następnie diament oddano w ręce holenderskich jubilerów i szlifierzy. Podzielono go i pocięto na dziewięć dużych części i aż 96 małych.

Dużym diamentom nadano nazwy i uznano je za własność Korony Brytyjskiej. Największy z nich nazwano „Cullinan-I”; nosi też nazwę „Wielka Gwiazda Afryki”. Jest to największy brylant świata, wyjątkowy z uwagi na odcień, szlif, jakość i rozmiar - waży 530 karatów, czyli jedną szóstą diamentu wydobytego w Południowej Afryce. Cullinan został inkrustowany w berło Edwarda VII, wystawione w Tower of London.

Krótko przed obchodami stulecia istnienia korporacji De Beers w kopalni Premier znaleziono kolejny, wspinały diament o masie 599 karatów, nazwany Centenary.

Ważnym graczem na terenie zmagania Brytyjczyków z Burami było miejscowe Królestwo Zulusów. Do roku 1877 stosunki pomiędzy królestwem Zulusów a Wielką Brytanią układały się poprawnie. Ale po podbiciu republik burskich, kiedy zabrakło wspólnego wroga, Brytyjczycy zaczęli myśleć o podboju Zululandu.

Pod jakimś błahym pretekstem baron Chelmsford wyruszył w styczniu 1879 roku, na czele 5 tysięcy regularnych wojsk oraz 8 tysięcy sił posiłkowych z Pietermaritzburga w Natalu, kierując się do kraju Zulusów.

Po przekroczeniu granicznej rzeki oddział Chelmsforda rozbił obóz u stóp wzgórza Isandlwana, nie zdając sobie sprawy z tego, że kryjąc się w pofałdowanym terenie, ruszała ku nim, przygotowana do walki, 24-tysięczna armia Zulusów.

Armia zuluska poruszała się szybko i sprawnie. Maszerowała w dwóch kolumnach znajdujących się od siebie w zasięgu wzroku (w odległości kilku kilometrów), by uniknąć niespodziewanego uderzenia. Zuluska armia zdołała pokonać ponad 80 km w pięć dni. Brytyjczycy posiadali zbyt małe siły kawalerii, aby podjąć przeciwko nim jakąś większą akcję. Isandlwana miała być tylko krótkim przystankiem na drodze do stolicy Zulusów Ulundi, więc Brytyjczycy nawet nie podjęli żadnych starań w celu umocnienia obozu. Nie ustawiono nawet obronnego łańcucha z wozów. Dowództwo brytyjskie po prostu zlekceważyło przeciwnika.

Chelmsford był przekonany, że jego 4-tysięczne siły, w tym tysiąc Brytyjczyków uzbrojonych w nowoczesne karabiny i artylerię, dysponują wystarczającą siłą ognia by odeprzeć każdy atak Zulusów, dzikusów z dzidami, tarczami z krowiej skóry i kilkoma antycznymi muszkietami.

Był tak pewny wyszkolenia i siły ognia swoich żołnierzy, że podzielił swoje siły, zabierając dwa bataliony (około 2500 ludzi, w tym połowę całego kontyngentu brytyjskiej piechoty), aby ruszyć wraz z nimi na poszukiwanie armii przeciwnika, zmusić go do przyjęcia bitwy i szybko pokonać.

Nawet nie przyszło mu na myśl, że Zulusi, jakich napotymano po drodze, celowo odciągają go od pozostawionych, głównych sił.

W obozie zostało pięć kompanii liczących po 70–80 żołnierzy oraz jedna silniejsza kompania licząca 150 ludzi. Ponadto było tam jeszcze około 500 ludzi z Natal Native Contingent i około 200 uzbrojonych, konnych ochotników z Natalu. W sumie obozu miało bronić nieco ponad 1300 ludzi i dwa niewielkie działka. Dowódca obozu nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi im ze strony nadciągających zuluskich wojowników.

W chwili rozpoczęcia bitwy, Chelmsford znajdował się zbyt daleko, aby móc przyjść z pomocą żołnierzom pozostawionym w obozie. Na początku bitwy regularne oddziały brytyjskie, które wyszły z obozu na spotkanie przeciwnika, odierały przez pewien czas atakujących Zulusów przy użyciu broni palnej. Słabiej uzbrojone oddziały pomocnicze uciekły jednak z pola walki.

Po wyczerpaniu się amunicji Brytyjczycy także zaczęli wycofywać się w kierunku obozu, zostali jednak zaatakowani z flanki przez przeciwnika. Zulusi, używając oszczepów roznieśli oddział brytyjski, który nie był w stanie przedrzeć się w walce na bagnety.

Po odniesionym zwycięstwie Zulusi splądrowali obóz. Zdobyli ponad tysiąc karabinów i 250 tysięcy sztuk amunicji do nich. Zdobyli także dwa działka oraz baterię rakiet. Zulusi nie potrafili jednak obsługiwać tej broni, więc był to łup bardziej prestiżowy niż praktyczny.

Brytyjczyków przerażały wojenne zwyczaje Zulusów. Każdy wojownik starał się przebić swoją włócznią ciała poległych żołnierzy, aby „obmyć swą włócznię krwią wroga”. Zulusi rozcinali też swym wrogiom podbrzusza, gdyż wierzyli że w ciele pokonanego wroga jest uwięziona dusza, którą trzeba uwolnić przez rozcięcie brzucha. Anglicy uznawali to za profanację ciał a takie postępowanie uważano za barbarzyństwo.

Po powrocie oddziałów Chelmsforda zastano już tylko pobojuwisko pełne trupów. Padło ponad 1300 Anglików i ich sprzymierzeńców oraz około 2 tysięcy Zulusów. Po kolejnym starciu z Zulusami rząd brytyjski, który wcześniej niedostatecznie wspierał swoje wojska w Natalu, tym razem wysłał do Afryki Południowej większe siły.

W lipcu 1879 roku Brytyjczycy pobili ostatecznie Zulusów w ostatnim starciu tej wojny, w bitwie pod Ulundi. Po pokonaniu Zulusów Brytyjczycy poczuli się jeszcze pewniej. Zaczęli nawet zwolna redukować armię. Kolejne regimenty piechoty i kawalerii opuszczały Natal i Transwal.

Burowie zamieszkujący te tereny nie godzili się na okupację Transwalu. Mimo tego, w 1880 roku nowy rząd brytyjski, na czele którego stał William Ewart Gladstone potwierdził utrzymanie aneksji Oranii i Transwalu.

W tym samym okresie Cecil Rhodes postanowił zająć się również polityką. W roku 1881 roku został wybrany do lokalnego parlamentu Kolonii Przylądkowej. Kiedy został członkiem parlamentu, głównym celem tego kolonialnego zgromadzenia było przejęcie i zajęcie sąsiedniego Basutolandu.

Brytyjczycy anektowali ten kraj i w 1868 roku utworzyli protektorat Basutolandu. W 1871 roku kraj włączono do Kolonii Przylądkowej. Ale w latach 1879–1881 miał miejsce antykolonialny bunt ludności Basuto.

Rewoltę wzniecił jeden z przywódców plemiennych – Moorosi – gdy część terytorium Basuto przekazana została białej ludności pod osadnictwo i po wprowadzeniu zarządzenia, nakazującego przekazanie władzom posiadanej broni palnej. Przywracając tam porządek po sprowokowanym buncie, Brytyjczycy zastosowali politykę rozbrojenia wszystkich rdzennych Afrykanów, którzy stawiali opór.



Do tego nowy brytyjski administrator Transwalu, płk William Lanyon, w 1880 roku przystąpił do ściągania podatków od mieszkającej tam i gospodarującej białej ludności, głównie Burów. Wtedy ich przywódca, Paul Kruger, nazywany przez swych rodaków „ojczulkiem”, wezwał do walki z Brytyjczykami. Uznał, że nadeszła pora aby Burowie wywalczyli sobie wolność z bronią w ręku. Zaczęło się przypadkowo. Kiedy nowy brytyjski administrator Transwalu przystąpił do ściągania podatków jego pierwszym celem stał się pewien farmer spod miasta Potchefstroom, od którego domagano się 27 funtów i 5 szylingów podatku. Farmer odmówił, więc sąd zajął jego wóz i wystawił na licytację. Do aukcji nie doszło, bo zbrojni Burowie zabrali wóz i odstawili z powrotem na farmę. Zatarg ten stanowił iskrę, która rozpałała wojnę bursko-brytyjską. Tak rozpoczęła się I wojna burska.

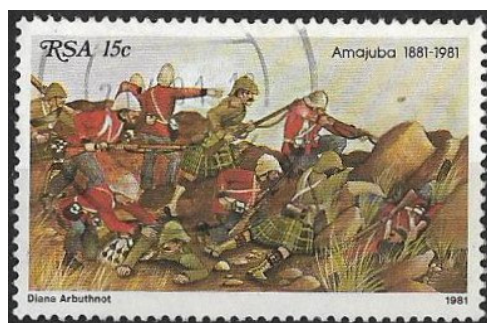
Burowie, głęboko przywiązani do wolności, byli znakomitymi, uzbrojonymi w najnowszą broń strzelcami. Swe umiejętności strzeleckie ćwiczyli podczas ciągłych polowań i walk z tubylcami. Umieli poruszać się po doskonale znanym sobie terenie i potrafili działać nawet w dużych grupach. Tyle tylko, że nie mieli regularnej armii, ponieważ praca rolnika nie pozwalała im oddalać się na dłużej od domu.

Zorganizowani byli podobnie jak milicja ochotnicza w tak zwane komanda, z tym że w razie poważniejszego konfliktu zwoływano pod broń wszystkich mężczyzn w wieku od 17 do 60 lat.

Ze służby zwolnieni byli obcokrajowcy i czarnoskórzy mieszkańcy republik burskich (ci mieli pracować na ich plantacjach). Każdy bojownik na miejsce zbiórki przybywał z własną bronią, amunicją i żywnością; umundurowania żadnego nie było, podobnie jak odznak czy sztandarów.

Konie burskie były niskie i krępe, ale przy tym bardzo wytrzymałe, żywiące się samodzielnie i naucone pozostawać tam, gdzie jeźdźcy je zostawiali.

Podstawą uzbrojenia były różnego typu karabiny i strzelby, również takie, jakie były na uzbrojeniu armii brytyjskiej. Nie używali broni białej (bagнетów, szabel), więc unikali walki wręcz. Armia brytyjska stworzona była z zaciągu ochotniczego, oficerami byli głównie przedstawiciele szlachty i arystokracji, którzy często nie mieli zbyt dużego doświadczenia wojennego.



Do pierwszych walk doszło w grudniu 1880 roku. Odrodziła się Republika Transwalu.

Rozbijano kolumny brytyjskie i oblegano garnizony w większych miastach. Do kilku większych bitew doszło w styczniu i lutym 1881 roku. Do historii przeszła bitwa na wzgórzu Majuba 27 lutego 1881 roku, zakończona ciężką klęską armii brytyjskiej. W marcu doszło do zawieszenia broni a następnie do zawarcia traktatu pokojowego.

Na mocy tego traktatu Transwał uzyskał niepodległość, choć pod teoretycznym nadzorem Wielkiej Brytanii. Burskim prezydentem Transwalu został Paul Kruger.

Pokój nie trwał jednak długo. Kiedy w 1886 roku w Transwalu i Oranii odkryto nowe, bogate pokłady złota i diamentów, kraje te ogarnęła autentyczna gorączka złota. Z Europy, głównie z Wielkiej Brytanii, przybyły tysiące osadników żądnych szybkiego i łatwego wzbogacenia się. Paul Kruger, bojąc się tak wielkiego napływu Brytyjczyków i ich wpływu na politykę kraju, co mogło doprowadzić do przekształcenia państwa w brytyjską kolonię, wprowadził prawo, które przyznawało obywatelstwo Transwalu dopiero po czternastu latach spędzonych w kraju.



A Brytyjczycy w tym czasie rozszerzali swoje panowanie i wpływy na sąsiednich terenach. Cecil Rhodes, jako rzecznik idei imperializmu, pozyskał w 1885 roku dla Wielkiej Brytanii Bechuanaland. Doprowadził do objęcia dzisiejszej Botswany brytyjskim protektoratem. Cztery lata później, za pomocą perfidnego oszustwa, zmusił lud Ndebele (zwany także Matabele) do oddania Wielkiej Brytanii ogromnych obszarów ziemi położonych na północ od Bechuanii (Botswany).

Rhodes wykorzystał swoje bogactwo oraz środki swojego partnera biznesowego Alfreda Beita i innych inwestorów, aby zrealizować swoje marzenie o zajęciu dla Imperium Brytyjskiego nowych, jak największych terenów na północy. Zamierzał tego dokonać poprzez uzyskanie formalnych koncesji na wydobywanie minerałów od najpotężniejszych miejscowych wodzów rdzennej ludności.

Perfidnie okłamał wodza Lobengulę obiecując mu, że w Matabeleland wydobywanie będzie prowadzić będzie nie więcej niż dziesięciu białych mężczyzn. To ograniczenie zostało oczywiście pominięte w dokumencie, znanym jako Koncesja Rudda, który oszukany wódz Lobengula podpisał.

W dokumencie tym stwierdzono natomiast, że spółki wydobywcze mogą zrobić wszystko, co jest konieczne dla prawidłowego prowadzenia ich działalności. Kiedy Lobengula odkrył później prawdziwe skutki udzielonej koncesji, próbował się jej wyrzec, ale rząd brytyjski go zignorował. Ekspansja imperialna i inwestycje kapitałowe szły ręką w rękę.

Kontrolę nad nową kolonią przejęła zarządzana przez Rhodesa Kompania Południowoafrykańska (BSAC). To sam Cecil Rhodes założył tę brytyjską kompanię handlową w 1889 roku po otrzymaniu odpowiedniej koncesji od rządu brytyjskiego. Zakładając Kompanię Południowoafrykańską Rhodes wzorował się na Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej i miał nadzieję, że umożliwi mu ona wzmożoną kolonizację i eksploatację ekonomiczną Afryki Południowej.

W ten sposób włączył się aktywnie do „Wyścigu o Afrykę”. On i jego British South Africa Company założyli południowoafrykańskie terytorium Rodezji (obecnie są to tereny Zimbabwe i Zambii), nazwane tak w 1895 roku od jego nazwiska.

W 1890 roku Rhodes został premierem brytyjskiej Kolonii Przylądkowej. Wprowadził do życia wiele różnych ustaw parlamentu; wszystkie mające na celu wypchnięcie Czarnych z ich ziem i zrobienie tam



wolnego miejsca dla rozwoju przemysłu. Rhodes uważał, że trzeba wypędzić Czarnych z ich ziem, aby „pobudzić ich do pracy” i zmienić ich przyzwyczajenia. Twierdził, że: „Trzeba im uświadomić, że w przyszłości dziewięć dziesiątych z nich będzie musiało spędzić życie przy pracy fizycznej, a im szybciej to zrozumieją tym lepiej”.

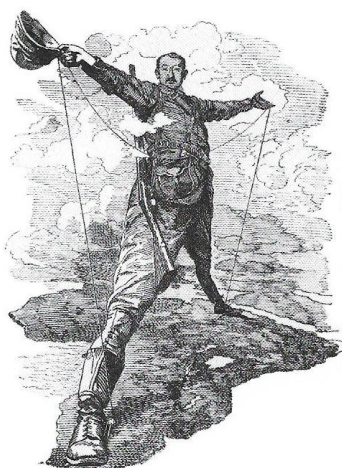
W czasie pełnienia funkcji premiera Rhodes wykorzystywał swoją władzę polityczną do wywłaszczenia czarnych Afrykanów z ich ziem, do ograniczania ilości ziemi, którą czarnoskórzy Afrykanie mogli legalnie posiadać i do skutecznego uniemożliwienia Czarnym udziału w wyborach (między innymi potraając wymagania majątkowe uprawniające do głosowania).

Rhodes, żarliwy wyznawca brytyjskiego imperializmu uważał, że „urodzić się Anglikiem to wygrać pierwszą nagrodę na loterii życia”.

Uzbrojony w Koncesję Rudda, i po uzyskaniu od rządu brytyjskiego w 1889 roku statutu dla swojej Brytyjskiej Kompanii Południowoafrykańskiej (BSAC) Rhodes przystąpił do rządzenia, nadzorowania i zawierania nowych traktatów i koncesji dla terenów od rzeki Limpopo aż do wielkich jezior Afryki Środkowej. Uzyskał dalsze koncesje i traktaty na północ od Zambezi oraz w rejonie jeziora Mweru. Rhodes wystąpił również sir Alfreda Sharpe'a z misją uzyskania koncesji na działalność w bogatej w minerały Katandze, ale tam został uprzedzony przez króla Belgii, Leopolda II, który uzyskał koncesję dla swojego prywatnego Wolnego Państwa Kongo.

Rhodes chciał również, aby Protektorat Beczuany (obecna Botswana) został włączony do obszarów zarządzanych przez kontrolowaną przez niego Brytyjską Kompanię Południowoafrykańską (BSAC). Ale trzej królowie ludu Tswana udali się do Wielkiej Brytanii i przekonali brytyjską opinię publiczną, aby Beczuana pozostała zarządzana przez Brytyjskie Biuro Kolonialne w Londynie. Rhodes skomentował to na swój sposób: „To upokarzające być całkowicie pobitym przez tych czarnuchów”.

Kompania Południowoafrykańska miała własne siły policyjne - brytyjską policję południowoafrykańską, która była używana do kontrolowania Matabeleland i Mashonaland w dzisiejszym Zimbabwe. Firma miała też nadzieję rozpocząć wydobywanie złota ze starożytnych kopalni złota miejscowego ludu Shona. Ponieważ złoża złota nie były tak obfite, jak się spodziewali, wielu białych osadników, którzy towarzyszyli kompanii do Mashonaland, zostało rolnikami, a nie górnikami.



Biali osadnicy i ich lokalnie zatrudniona miejscowa policja dokonywali powszechnych, masowych gwałtów na kobietach Ndebele na początku lat 90-tych XIX wieku.

Nic z tych bezprawnych działań jakoś nie zaszkodziło wciąż rosnącej popularności Rhodesa.

Słusznie uważany jest za jednego z tych polityków, którzy przyczynili się do powstania polityki apartheidu. Jego polityka odegrała kluczową rolę w rozwoju brytyjskiej polityki imperialnej w Afryce Południowej. Jako premier rządu Kolonii Przylądkowej planował nawet budowę linii kolejowej z Kapsztadu do Kairu. Nie udało mu się zrealizować tego ambitnego zamierzenia. Linię kolejową doprowadził tylko do Bulawayo. Obecnie jest to miasto w Zimbabwe, w regionie Matabele. Przeszkodą byli uparci Burowie zasiedziali w Transwalu. Rhodes nie miał bezpośredniej władzy politycznej nad niepodległą Republiką Bur-

ską Transwalu. Mocno go to drażniło. Nie zgadzał się z polityką rządu Transwalu, którą uważał za niesprzyjającą interesom właścicieli kopalń.

W takiej sytuacji Brytyjska Kompania Południowoafrykańska dążąca do zawładnięcia również tymi złotodajnymi terenami podjęła w 1895 roku perfidną próbę ich podbicia. Postanowiono wysłać na terytorium Transwalu ekspedycję wojskową, której zadaniem było sprowokować, zorganizować i wspomóc powstanie wszystkich nowych przybyszy (uitlanderów) przeciwko Burom.

W tym celu brytyjski minister do spraw kolonii przekazał kompanii pas ziemi w Beczuanie, tuż przy granicy z Transwalem. Tam napastnicy mogli się zorganizować i uzbroić. Stamtąd też wyruszyli przeciwko Burom w końcu grudnia 1895 roku. Dowodził nimi Leander Jameson, administrator Rodezji. Wyprawa nie udała się. Oddział Jamesona, po kilku potyczkach został otoczony przez przeważające siły burskie i musiał skapitulować. Rhodes popierał najazd Jamesona wierząc, że może wykorzystać swoje wpływy do obalenia rządu burskiego.

Próba wywołania powstania w Transwalu uzyskała milczącą aprobatę sekretarza stanu do spraw kolonii, Josepha Chamberlaina. Nalot zakończył się katastrofalną porażką, co zmusiło Cecila Rhodesa do rezygnacji z funkcji premiera Kolonii Przylądkowej.

Jego najstarszy brat, pułkownik Frank Rhodes trafił do więzienia w Transwalu, skazany za zdradę stanu i omal nie został skazany na śmierć.

Do klęski tej wyprawy przyczyniły się także dwa główne, ale rywalizujące ze sobą ludy dzisiejszego Zimbabwe - Ndebele i Shona. Wykorzystując nieobecność większości sił brytyjskiej kompanii, w styczniu 1896 roku (w czasie rajdu Jamesona), zbuntowali się osobno przeciwko najazdowi europejskich osadników. Kompania pokonała ich jednak w drugiej wojnie o Matabele.

Rhodes zrezygnował ze stanowiska premiera Cape Colony i udał się do Matabeleland gdzie mianował się pułkownikiem we własnej kolumnie nieregularnych żołnierzy przemieszczających się z Salisbury do Bulawayo, aby odciążyć obłożonych tam białych.

Zrezygnował z funkcji premiera ale pozostał dyrektorem zarządzającym BSAC, z pełnomocnictwem do podejmowania decyzji bez odnoszenia się do Zarządu w Londynie, obowiązującym do czerwca 1896 roku. Opierając się wezwaniom Chamberlaina do rezygnacji, wydawał instrukcje, aby stłumić bunt bez litości. Jego ludzie mieli „wyrządzać jak największą krzywdę okolicznym tubylcom” i „zabijać wszystkich, co się da”, nawet tych Ndebele, którzy błagali o litość i rzucali broń. W końcu udało się przekonać miejscowych wojowników do złożenia broni i zakończyć w ten sposób drugą wojnę o Matabele.

Dopiero po tych wydarzeniach Rhodes wrócił do Londynu, aby złożyć zeznania przed komisją śledczą brytyjskiej Izby Gmin w sprawie nalotu Jamesona. Znano już obciążające go telegramy potwierdzające jego współudział i wcześniejszą wiedzę na temat planowanego rajdu.

Niezbýt mu to jednak zaszkodziło. Rhodes bez problemów wrócił do Mashonaland i dalej nadzorował tłumienie tamtejszego powstania, aż do 1897 roku. Skandal związany z jego nazwiskiem nie przeszkodził mu też w ponownym dołączeniu do zarządu kompanii. Pozostał również posłem w parlamencie Cape i Tajnym Radnym kolonii.

Pod koniec 1894 roku terytoria, na których BSAC miał koncesje lub traktaty, zwane zbiorczo „Zambesia” od rzeki Zambezi przepływającej przez ich środek. Tereny te obejmowały obszar o powierzchni 1 143 000 km², między rzeką Limpopo a jeziorem Tanganika. W maju 1895 roku nazwa tego terytorium została oficjalnie zmieniona na „Rodezja”, co odzwierciedlała ówczesną popularność Rhodesa wśród osadników. Oni, nieformalnie, używali tej nazwy już od 1891 roku.

Nazwa Rodezja Południowa została oficjalnie przyjęta w 1898 roku dla części kraju na południe od Zambezi (która później stała się Zimbabwe), a nazwy Rodezja Północno-Zachodnia i Rodezja Północno-Wschodnia były używane od 1895 roku dla terytorium, które później stało się Rodezją Północną, a potem Zambią. W 1897 roku Rhodes zbudował sobie dom w Bulawayo.

Mimo pozornych czterech lat pokoju, jaki nastąpił po rajdzie Jamesona, obie strony po cichu szykowały się do wojny.

Anglicy przerzucili do południowej Afryki duże oddziały wojsk z Kanady, Nowej Zelandii i Australii. Burowie z Transwalu zawarli sojusz wojskowy z Oranią i wspólnie dokonali zakupów broni w Niemczech i we Francji, aby też przygotować się na wypadek wojny.



Druga wojna burska rozpoczęła się w 1899 roku. Mimo dzielnej postawy Burów w ciągu jednego roku Transwal i Orania zostały opanowane przez Brytyjczyków.

Burski polityk i przywódca Jan Smuts (późniejszy premier Związku Południowej Afryki) zdawał sobie sprawę, że jedynie zaskoczenie Anglików, odebranie im inicjatywy, zadanie kilku poważniejszych klęsk i zajęcie kluczowych punktów strategicznych, zmusi ich do podjęcia rozmów pokojowych, mogących doprowadzić do kompromisu. Gorzej było jednak z realizacją tych planów.

Nie doszło do zmasowanego ataku na pozycje brytyjskie. W dodatku, w grudniu 1899 roku do Afryki przybyli: nowy naczelny wódz brytyjski –

lord Frederick Roberts i lord Horatio Kitchener (człowiek, który stłumił powstanie Mahdiego w Sudanie). To oni stanęli na czele ponad 50-tysięcznej armii. Pierwszym zadaniem Brytyjczyków było osaczenie i pobicie sił burskich oblegających miejscowość Kimberley, położoną u zbiegu rzek Oranje i Vaal.

Dowódca wojsk brytyjskich w Natalu dążył też do oswobodzenia oblężonego przez Burów garnizonu Ladysmith, gdzie w okrążeniu znajdowało się około 13 tysięcy żołnierzy. Na drodze do Ladysmith stały burskie siły generała Louisa Bothy, utrzymujące front na rzece Tugela. Wprawdzie ludzie Bothy byli mniej liczni, posiadali jednak nowoczesne działa polowe i karabiny maszynowe; byli świetnie okopani, a ponadto – jako w większości wytrawni myśliwi – mieli przewagę strzelecką nad brytyjskimi żołnierzami z niedawnego poboru. Ladysmith zostało odbite dopiero po długotrwałych ciężkich i krwawych walkach.

Innym ważnym starciem była niezwykle zacięta bitwa pod Paardeberg w lutym 1900 roku. Klęska w tej bitwie znacznie osłabiła morale Burów, zrodziła zniechęcenie i niewiarę w zwycięstwo. Coraz większe grupy opuszczały oddziały i udawały się do domów a Brytyjczycy kontynuowali ofensywę. Posuwając się wzdłuż linii kolejowej zajęli Oranję, ogłosili jej aneksję i wyruszyli na Transwal. Zajmowali kolejne miasta: Johannesburg, Pretorię. 25 września 1900 roku ogłoszono aneksję także tego kraju.

Dowództwo nad siłami brytyjskim objął Kitchener, a prezydent Transwalu ewakuował się do Europy. Walki trwały jednak nadal, pod bronią pozostało jeszcze piętnaście tysięcy Burów, wśród których największą sławę zyskał nieuchwytny partyzant, Christian De Wet, mistrz walki podjazdowej. Burowie przeszli do walki partyzanckiej. Operowali w małych oddziałach zwanych komandami. Jednym z nich dowodził Polak Leo Pokrowski. Partyzanci w swoich rajdach zapuszczali się daleko w głąb Kolonii Przylądkowej. Taka wojna partyzancka trwała jeszcze przez dwa lata, do 1902 roku. Wsparcie w uzbrojeniu Burowie otrzymywali z pobliskiej Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej. Liczyli też na obiecywaną interwencję wojsk niemieckich. W celu stłumienia wojny partyzanckiej Brytyjczycy zorganizowali nawet obozy koncentracyjne, w których internowali ludność z terenów objętych walkami. Internowano 117 tysięcy osób, w obozach zginęło 28 tysięcy ludzi, w tym 22 tysiące dzieci na skutek przepełnienia, złych warunków higienicznych oraz głodzenia.

A co działo się z Cecilem Rhodesem? Zrezygnował z wszelkich dostojęństw w Kolonii Przylądkowej i wycofał się do Rodezji. Zmarł na zawał serca tuż przed zakończeniem drugiej wojny burskiej 3 marca 1902 roku w Kolonii Przylądkowej.

Rhodes słusznie uważany jest za symbol kolonializmu i rasizmu, choć przez szereg lat był gloryfikowany, szczególnie przez Brytyjczyków.

Dopiero w 2015 roku, po kampanii społecznej zorganizowanej przez studentów, doprowadzono do zdemontowania pomnika Rhodesa na Uniwersytecie Kapsztadzkim w Republice Południowej Afryki. W czerwcu 2020 roku, po fali protestów, decyzję o usunięciu pomnika Rhodesa podjął też Uniwersytet Oksfordzki.

A Burowie? Gdzie się podzieli? Mimo przegranych wojen nie odeszli w zapomnienie. Dzięki uzyskanym odszkodowaniom szybko odbudowali swoje farmy. Transwal i Orania na krótko zostały brytyjskimi koloniami, a wkrótce potem, w 1910 roku powstał Związek Południowej Afryki. Związek ten, utworzony z Kraju Przylądkowego, Transwalu i Oranii, otrzymał status dominium Wielkiej Brytanii.

Co ciekawe to właśnie Burowie zajęli najważniejsze miejsca w rządzie. Pierwszym premierem został Louis Botha. Burowie otrzymali szerokie samorządy i jako Afrykanerzy (tak ich po wojnie nazywano) przejęli główne pozycje gospodarcze w Związku Południowej Afryki. Znacznie gorszy los zgotowano miejscowej ludności. Tubylcom wyznaczono dwa rezerваты Lesotho i Suazi. Bezlitośnie wykorzystywano ich do prac w kopalniach złota, diamentów, węgla kamiennego, cyny, ołowiu, chromu i manganu, w które Związek obfitował.

Związek Południowej Afryki, funkcjonujący od 1910 roku jako dominium brytyjskie, uzyskał w roku 1934 suwerenność, ale za cenę uznania zwierzchności monarchy brytyjskiego.

W 1961 roku państwo proklamowane zostało republiką, choć bardzo nietypową. Władza w kraju od początku jego istnienia skupiona była wyłącznie w rękach białej mniejszości.

Nawet w czasach dynamicznego rozwoju, Republika Południowej Afryki borykała się z bardzo dużym rozwarstwieniem grup społecznych – nowoczesny przemysł i wyrastające jak grzyby po deszczu przedsiębiorstwa były domeną białych. Na drugim biegunie znajdowały się (i wciąż znajdują się) bardzo słabe rozwinięte regiony wiejskie.

75% ludności RPA stanowią ludy Bantu: głównie Zulusi, Soto, Xhosa, Tswana, oraz Buszmeni i Hotentoci, a bardzo dużym problemem, wpływającym również na stan gospodarki, jest gigantyczny napływ nielegalnie przybywających imigrantów, których, według różnych szacunków, jest w RPA od 8 do nawet 10 milionów.

Na losy tego kraju i jego rozwój, prócz diamentów wielki wpływ miało też wydobywanie złota.

Złoto, o którym powiedziano tutaj znacznie mniej, także zmieniało bieg historii tego kraju. Było motorem napędowym powstania jednego z najmłodszych miast świata – Johannesburga, które do dziś nazywane jest światową stolicą złota. Czasy świetności Johannesburg ma już za sobą – przede wszystkim ze względu na coraz trudniej dostępne złoża i rosnące koszty wydobywania złota.

A jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku wydobywano tam przeszło 1000 ton tego kruszcu.

Południowoafrykańskie złoto jest wciąż popularne, szczególnie znane są złote monety, wśród których wyróżnia się złoty Krugerrand – moneta, której już sama nazwa do dziś budzi ogromne emocje, będąc najpopularniejszą złotą monetą na świecie.

Jej historia jest równie fascynująca, a nazwa pochodzi od nazwiska prezydenta niezależnego kraju Burow, Republiki Transwalu (który w latach 1852-1902 istniał w granicach RPA i gdzie odkryto potężne pokłady złota) – Paula Krugera. Natomiast druga część nazwy pochodzi od waluty obowiązującej w RPA (rand).

Tę wyjątkową monetę, ważącą prawie 34 gramy i mającą próbę 916,6, wytwarza jeden z największych na świecie producentów złota – Rand Refinery – firma z prawie stuletnią historią, która przeżyła wszystkie niespokojne okresy w historii Republiki Południowej Afryki.



Republika Południowej Afryki to kraj silnych kontrastów, wielu ścierających się ze sobą kultur, posiadający wciąż bardzo bogate złoża metali i szlachetnych kamieni.

Od 1948 roku rząd prowadził nieludzką politykę apartheidu (segregacji rasowej).

Protesty wewnętrzne oraz rosnąca presja międzynarodowa doprowadziły w końcu do jej zakończenia na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. W 1994 roku przeprowadzone zostały pierwsze wybory powszechne, w wyniku których po raz pierwszy prezydentem został ciemnoskóry polityk Nelson Mandela, a władzę objął kierowany przez niego Afrykański Kongres Narodowy.

Ale to już całkiem inna historia.